

PORZUCENI

autor: Nicolas Dominique

korekta: Gandzia

pre-reading: Amolek, Gandzia, GoForGold

~~~~~

## Oni

\* \* \*

Nim Discord zdołał cokolwiek zrobić, wokół Tireka rozgorzały płomienie, a następnie zjawił się portal, który odrzucił Cadance i wciągnął go do środka. Dracoequus próbował chwycić się pazurami, lecz moc zaklęcia była silniejsza. Pozostawił długie rysy na kostkach brukowych, nim pochłonął go ogień.

Przekoziółkował po skalistym podłożu, nim zatrzymał się na czymś miękkim. Uniósł się powoli, trzymając się za głowę i ujrzał pod sobą jęczącego capa. Wokół panował półmrok, rozświetlany przez strugi płynącej lawy. Chimera syknęła, po czym uniosła Tireka za szmaty i uniosła nad rozżarzoną magmą.

– Tirek... – warknął Discord. – W coś ty mnie wplątał, stary głupcze?!

Kozioł kaszlnął kilka razy.

– Jak... mówiłem, Discordzie... Mój... p-pan chciał cię spotkać...

– Pan? Od kiedy to wielki, samolubny cap pragnący ze swoich egoistycznych pobudek zniszczenia całej Equestrii jest czymś lennikiem?

– Ha... Powiedział ten, który brata się z kolorowymi koniami... – stwierdził Tirek monotonnym głosem. – Ha... to takie... zabawne... – zarechotał, nim się rozkaszał. – Jak... ci wszyscy z tej Equestrii krążą wkoło i nie widzą prawdziwego wroga... Ha... Usłyszeli słowo “oni” i uznali, że to liczba mnoga... A ty, Discordzie... Domyślasz się, dlaczego “oni”?

– Owszem, “oni” oznacza “demoną” – stwierdził draconequus. – Acz przyznam szczerze, spodziewałem się ciebie w tej roli.

– Ha! Mnie... Może kiedyś, ale teraz... Wolałbym po prostu przejmować magię, urosnąć w siłę i własnoręcznie zniszczyć to wszystko. Jednak... inny los był mi pisany. I sugerowałbym, żebyś mnie tak wypuścił... Mojemu panu może się to nie spodobać, hyhy...

Discord syknął jedynie pogardliwie. Wtem z lawy buchnęły płomienie, a jakaś niewidzialna siła chwyciła go za gardło, podduszając. Chimera wypuściła Tireka, który wylądował na przezroczystej barierze nad bulgoczącą magmą. Uśmiechając się, cap zszedł na stały ląd i z radością obserwował, jak draconequus walczy o oddech.

– Dissscord, witaj w moim świecie! – powiedział świszczący głos.

Niewidoczna ręka pchnęła go na ostrą skałę. Discord runął na nią z impetem i zawył z bólu, upadając na skalną posadzkę. Próbował zneutralizować tajemniczą siłę mocą chaosu, lecz bezskutecznie. Przeciwnik z łatwością rozproszył jego zaklęcie i ponownie uderzył go o kamienie, łamiąc mu jedną z nóg. Draconequus zawył z bólu, staczając się wgłąb jaskini.

– Wiesz, Discordzie... Zawsze cię lubiłem – wypowiedział ponownie ten świszczący głos. – Naprawdę! Twoje panowanie nad tą całą Equestrią było bardzo... zabawne, oj tak. A to, jak się dałeś uwięzić... Boki zrywać – demon zachichotał. – No ale do rzeczy... – dodał, poważniejąc. – Mój nowy... hmm, powiedzmy, że towarzysz miał wobec ciebie wielkie plany. Wspólnie mieliśmy kucom to, co nie udało nam się w pojedynkę. A cóż się stało? On, Discord, Pan Chaosu, dusza niepokorna, zjednoczył się, ot tak, ze swoim wrogiem. Zastanawiam się, czemu...

Ponownie miotnął draconequusem o ścianę. I uderzył nim jeszcze kilka razy, nie zważając na chrupnięcia kości ani coraz bardziej zmasakrowane skrzydła. Demon wynurzył się z mroku, chwytając Discorda za szyję. Czerwień błysnęła z oczu bestii, zalewając go swoim blaskiem. Draconequus zawył z bólu, gdy wyladowania piekielnej energii przeszły po całym jego ciele, a pazury demona wbiły się mu w skórę. Przed oczami zobaczył swoje wspomnienia sprzed kilku dni... Uwolnienie się z zaklęcia skamienienia, rozmowa z księżniczkami Equestrii, próby okiełznania, poszukiwania winnych zamieszania, żółta klacz i jej przyjaźń do niego... Osłabiony umysł Discorda tchnął mu jej imię... Fluttershy.

– No proszę... znowu ta sama klacz... Zmiękleś, chimero – demon mruknął ponownie, odpychając Discorda na ścianę. – Odrzucić swoją niezależność na rzecz... przyjaźni pastelowego osiołka... Doprawdy, ha, ha, zabawne... Ale wiesz co? Nie spodziewałem się tego po tobie, oj nie... Tej swojej cechy wciąż nie straciłeś. Jesteś nadal nieprze...

\*

Tirek spojrział na Discorda.

– Chyba właśnie stracił przytomność – powiedział cap, szturchając dawnego sojusznika nogą.

– Ooo, chyba troszkę przesadziłem... – stwierdził demon. – Albo i nie. Jak myślisz, Tirek, co powinniśmy z nim zrobić? Nie przedstawia dla nas żadnej wartości.

– Może by go tak... odesłać? – zasugerował Tirek. – Zastraszyć te... kuce. O, i jeszcze może spaczyć go twoją energią, o panie Mefistohoofelesie? Zawsze jest szansa, że ktoś nią oberwie podczas... leczenia tego starego głupca.

– Hmm, niegłupie... i zabawne, acz od razu poznają, że to ja... – Demon podrapał się po brodzie. – Acz... czy to jeszcze ma jakiegokolwiek znaczenie?

– Nie sądzę... Blueblood powinien już być na swoim miejscu...

W kopycie uniósł kulę energii. Po chwili powłoka zamigotała, rozbłysła i ukazała w odcieniach szarości świat widziany oczami księcia Equestrii. Mefistohoofeles ujrział go gestykulującego do swoich żołnierzy, wskazując w stronę Lasu Everfree. W ich pobliżu dało się dostrzec kilka ciał drzewnych wilków. Na niebie zaś dostrzegali latającego pegaza, który służył grupie jako zwiadowca. Tirek musiał przyznać, że jego pan miał dobry pomysł, jak wspomóc Blueblooda. Bo któż nadawałby się lepiej, jeśli nie jedna z elementów harmonii? Ach, jakież szczęście mieli, że tak łatwo dała się zmanipulować... Wystarczyło kilka dni dyskretnej obserwacji, by wiedzieć, jak mocno związana jest z tą o imieniu Fluttershy. Rainbow Dash uznawała tę żółtą pegaz za swoją młodszą siostrę i było jasne, że zrobi wszystko, żeby ją ochronić...

– Panie? – z przemyśleń wyrwał go głos Tireka.

– Hmm... Coś mówiłeś?

– Owszem, panie, wspominałem o tym, że wygląda na to, że Blueblood dopadł też tę pasiastą władczynię bestii – powiedział kozioł, wskazując na kulę.

Istotnie, pomiędzy ciałami wilków dało się dostrzec grzbiet zebry. Prawdopodobnie spaczony umysł księcia zastanawiał się, cóż powinien uczynić z klaczą z dalekiej Zebriki. W końcu jednak jeden z żołnierzy wykrzesał swoją magią nieco iskier i podpalił jednego z wilków.

– Zwrócę na siebie uwagę – stwierdził Tirek.

– Niech zwrócą, ci z pobliskich wiosek nie są w stanie ich powstrzymać, a księżniczkami zajmę się osobiście... Powiedz lepiej, jak tam Chrysalis? Widząc Blueblooda, mniemam, że wszystko poszło po naszej myśli?

– Jak widać... powiedzmy – odparł kozioł lekko niepewnie. – Jako Celestia wykradła Amulet Alicorna, z pomocą twojej magii spaczyła umysł księcia Blueblooda i sprawiła, by ruszył do Lasu Everfree... Co prawda nieco... przesadziła, ale nie martw się, panie, już została za to sownie ukarana...

Demon spojrzał na niego spode łba. Tirek przełknął nerwowo ślinę.

– P-po-pozwól mi wyjaśnić, panie!

– Słucham zatem...

– P-po... po prostu poszła za daleko – powiedział kozioł. – Mówiłem jej: “uważaj z tym zaklęciem, jest bardzo mocne”, i co zrobiła? Sprawiała, że ten głupiec zatrzymał się w jakiejś wiosce i wyrznął wszystkich w pień, bo myślał, że to jakieś ożywieńce. Zmarnował na to cenne godziny i zaryzykował namierzeniem przez Celestię i Lunę. Szczęśliwie wieści dotarły do nich za późno i nie zaburzyły twojego planu...

– Naszego, Tirek, naszego, miałeś w nim swój niemały udział – stwierdził Mefistohoofoles.

– Dż-dziękuję, p-panie...

– No ale do rzeczy... Co z Chrysalis?

– Och, wysłałem z niej magię, gdy chępiła się swoim zwycięstwem i liczyła na twoją wdzięczność – Tirek zachichotał. – Potem zostawiłem na pastwę losu, uprzednio informując mieszkańców o jej obecności w pobliżu... A ci byli zdecydowanie mało zadowoleni z faktu, iż w pobliżu ich domów kręci się królowa changelingów...

– Dobrze... Chrysalis spełniła swoją rolę, więcej nie jest potrzebna... A teraz... – spojrzał na Discorda – pora odesłać cię do przyjaciół...

\*

Celestia krążyła niespokojnie po sali. Minęło kilka godzin, odkąd strażnicy znaleźli mocno poobijaną Cadance, a Discord nie był widziany od tego momentu. Próbowала zachować kamienną twarz, podczas gdy Straż Harmonii przeczesywała Equestrię w poszukiwaniu chimery, lecz mimo tego nie potrafiła ukryć zaniepokojenia. Być może zbyt mocno zaufała osądowi Fluttershy? Wiedziała, iż ta klacz potrafi przekonać do siebie niemalże każdego. Lecz właśnie... *niemalże*. Myśl o zdradzie Discorda wciąż nie pozwalała jej skupić się na ważniejszych celach.

*Jak dobrze, że moja siostra powróciła..., pomyślała. Nie wiem, jakbym sobie sama dała radę z tym wszystkim...*

Do jej uszu doszedł charakterystyczny odgłos zaklęcia teleportacji, zakończone krótkim pyknięciem.

– Nareszcie wrócił – powiedziała Luna, wchodząc do sali. – Oby miał dla nas jakieś wieści...

Księżniczka Słońca kiwnęła głową i wraz z siostrą przeszła do sąsiedniego pomieszczenia. Zapowietrzyła się. Discord nie wyglądał najlepiej. Leżał na dywanie, który powoli nasiąkał krwią. Draconeus był nieprzytomny, a jego ciało pokrywały liczne stłuczenia, sińce, rany klute i cięte oraz złamania.

Luna bez słowa i z poważną miną stanęła obok Celestii, by wspomóc ją w użyciu zaklęcia leczenia. Rogi sióstr rozbłysły białym światłem. Otoczyły swoim blaskiem ciało sojusznika i rozpoczęły proces regeneracji. Ta jednak szła bardzo opornie. Nie dość że co chwila ktoś zaglądał do sali, przynajmniej do momentu, w którym Shining zabronił komukolwiek przeszkadzać w rytuale, w ciele pana chaosu Celestia wykryła bardzo niepokojącą energię. Nie była to zwyczajna rana czy działanie trucizny – Discord został zaatakowany przez istotę piekielną. I Pani Dnia wiedziała już, kogo była to sprawka.